Rok IV. Tarnów dnia 30-go kwietnia 1904 r. Nr. 8.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Przestroga dla wychodźców do Ameryki.

Na jesieni r. z. nastał w Stanach Zjednoczonych w przemyśle zastój, który w rozmiarach swych z każdym dniem staje się coraz groźniejszym. Codziennie dochodzą wieści o zamykaniu wielkich i małych zakładów fabrycznych. Kryzys daje się szczególniej zauważyć w przemyśle żelaznym i stalowym. Kilka firm w stanach Illinois, Ohio i Pensylvania zatrudniających około 100.000 robotników przy wyrabianiu różnych towarów metalowych, bądź obcięło płacę od 10 do 25 procent, bądź wydaliły robotników na czas nieograniczony. W dużych miastach mnoży się w zastraszający sposób armia niezatrudnionych. Zanosi się na takie przymusowe bezrobocie, jakiego świadkami byliśmy w r. 1892 do 1893. A jak zwykle bywa, pierwszymi ofiarami nędzy spowodowanej brakiem zajęcia stają się robotnicy, nieurodzeni w Ameryce. Łatwo to sobie można wytłómaczyć, gdy się zważy, że ci już to nie znają krajowego języka, już też nie mają tak rozgałęzionych stosunków osobistych jak krajowcy.

Obecny zastój, który objął silniej, niż inne gałęzie przemysłu, całą fabrykacyę żelaza i stali, daje się właśnie najsurowiej we znaki napływowym żywiołom, a bodaj czy nie najwięcej Polakom, Rusinom, Słowakom i Chorwatom, stanowiącym znaczną większość w olbrzymiej masie robotniczej, zatrudnionej w lejarniach i walcowniach blachy, stali i żelaza. W Chicago i okolicy w Sharon, w obwodzie hutniczym koło Pittsburga, cierpią skutkiem

bezrobocia Polacy bardziej od innych. Kiedy się ten zastój skończy, dziś trudno orzec. Być może, że będzie chwilowym i że później roboty znów się zaczną; być może, że potrwa aż do przyszłojesiennych wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, lecz i to jest możliwem, że kryzys będzie długotrwałym i że porwie w swój wir coraz więcej przedsiębiorstw, rzucając w otchłań nędzy miliony ludzi.

Z tego względu uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków naszych, którzy przed nędzą w ojczyźnie pragną ratować się ucieczką do Ameryki, aby się dobrze namyślili, nim ten krok przedsięwezmą. W obecnej porze mogą spotkać się z gorszą jeszcze biedą od tej, jakiej zażywają w domu. Ci zwłaszcza, co nie posiadają w Stanach Zjednoczonych krewnych lub bliskich przyjaciół, na których mogliby liczyć, że od chwili wstąpienia na ziemię amerykańską, zajmą się nimi pod każdym względem, albo ci, którzy nie wybierają się w drogę z większym zapasem pieniędzy, narażają się na arcyprzykrą ewentualność przymusowego powrotu na miejsce, skąd przybyli.

Departament emigracyjny Stanów Zjednoczonych stawia już od kilku lat daleko ostrzejsze wymagania co do przepuszczania emigrantów, niż dawniej. Pominąwszy tę okoliczność, że trzeba być przy dobrem zdrowiu, zwraca się uwagę i na to, czy przybysz ma w Ameryce dobre adresy krewniaków i znajomych, czy jest w podeszłym wieku, czy pozostawił w kraju liczną rodzinę, czy ma choć kilkanaście dolarów po wylądowaniu, a nawet czy posiada jakie rzemiosło, dające pewną rękojmię, że zajęcie znajdzie. Z powodu wzrastającego bezrobocia, urzędnicy emigracyjni otrzymali polecenie, aby w portach egzaminowali cudzoziemców ostrzej, niż kiedykolwiek. Jeżeli emigrant nie może wykazać się, że ma dosyć pieniędzy, aby chociaż kilka tygodni wytrzymał bez zajęcia, jeżeli nikogo w Ameryce nie zna i nie posiada adresów, jeżeli ma w kraju żonę i dzieci, a z Ameryki nikt po niego nie posłał, to niema wątpliwości, że nie dopuszczą go do wstąpienia na ziemię Stanów Zjednoczonych i spotka go przymusowe odesłanie do Europy statkiem i kosztem tego samego towarzystwa żaglowego, u którego zakupił bilet jazdy do Ameryki.

Ostrzegamy więc robotników i włościan, noszących się z zamiarem wyemigrowania do Ameryki, aby zabierali się do tego bardzo oględnie, a przedewszystkiem przeczekali do ukończenia bezrobocia. Uprzedzamy ich, że obecnie jest tu bardzo trudno dostać jakiekolwiek zajęcie. Jesteśmy zdania, że należy zatrzymać się w kraju do czasu, aż przemysł tutejszy wejdzie na drogę normalną. Nie omieszkamy poinformować prasy ojczystej o tutejszych stosunkach na rynku pracy i żywimy nadzieję, że to wyjdzie na pożytek zarówno ludowi na ziemiach polskich, jak też społeczeństwu amerykańskiemu.

Ostrzegamy również wychodźców, aby nie przyjeżdżali tutaj za kontraktem na gotową posadę. Istnieje bowiem prawo wydane na żądanie tutejszych związków robotniczych, aby nikomu nie pozwolono wylądowywać w Stanach Zjednoczonych, kto ma już z góry obiecaną posadę. Robotnicy tutejsi na wypadek strejku zabezpieczeni są przez to prawo przed sprowadzeniem przez fabrykanta na ich miejsce t. zw. łamistrejków z innych krajów. W interesie więc pracujących leży, aby nikt nie przyjeżdżał tutaj z góry zgodzony przez agentów do jakiejkolwiek pracy.

Rodacy nasi, nieznający tutejszych stosunków i praw, na zapytanie urzędnika emigracyjnego, czy mają obiecaną pracę, dają kłamliwą odpowiedź że tak, w nadziei, że w ten sposób ułatwią sobie wylądowanie. Zwykle taki przyjezdny opowiada, że mu brat lub znajomy obiecał miejsce i na podstawie tej opowieści bywa stanowczo zwracany do kraju. Ostrzegamy przeto wszystkich wyjeżdżających do Ameryki, aby nie przyjmowali z góry roboty za kontraktem, oraz aby nie podawali, że im krewny lub znajomy obiecał zajęcie w jakiejś fabryce, gdyż w każdym z tych wypadków nie będą wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, lecz bezwarunkowo zwróceni. Dopiero po przyjeździe do Ameryki, można i trzeba szukać pracy.

Wszystkie pisma, którym leży na sercu dobro polskiego wychodźctwa, prosimy o umieszczenie niniejszego ostrzeżenia.

A. Dębski, L Fremikowski, St. Pruss, B. Majewski, J. Tecław.
Komisya emigracyjna, z łona Związku narodowego polskiego, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Czy się opłaca chów drobiu?

M. Stasiniewiczowa.

(Ciąg dalszy).

Porachowawszy, ile rocznie utrzymanie jednej kury, względnie jednej sztuki drobiu kosztuje, przychodzimy do przekonania, że najdrożej nas kosztują stare, które zwykle zatrzymujemy na kwoki. Rzeczywiście najdroższy aparat wylęgowy nie kosztuje tyle co kwoki. Wydatek na wylęgarkę jest przykry, bo jednorazowy, ale w rzeczy samej mniejszy, przytem kwoka daje nam zaledwie parę kurcząt raz do roku, aparat możemy napełniać co 24 dni przez rok cały. Wylęgacz na 150 jaj jest w stanie dać 1000 kurcząt rocznie najmniej, a z trzech wylęgów najważniejszych wiosennych możemy mieć 300 kurcząt. Aby z pod kwok otrzymać 300 kurcząt, potrzebujemy przeciętnie 30 kwok w ciągu roku, kosztują one nas tyle co wylęgarka — a ile gwaru, kłopotu, zawodów, szkód i fetoru one sprawiają, to wiadome tylko biednym klucznicom we dworach! Ta jaja pije, ta depce kurczęta, ta gniecie, gdy się kłuć zaczynają, inna zaziębiła i t. p. Uzyskując za wychowane w pierwszym roku po nabyciu wylęgarki kurczęta tylko po 10 ct. dochodu, już zapracowaliśmy sumę zapłaconą za drugi aparat, któryby je przytulił, ogrzał, wychował po wylęgnieniu. Cena wygrzewalni nie jest wysoka, a mając wzór, można ją sobie zrobić w domu. Najpraktyczniejsze są francuskie Są to skrzynie z daszkiem oszklonym i kociołkiem z wodą gorącą, umieszczonym w zagłębieniu podłogi. Zagłębienie wypełnione piaskiem, nad nim na 4-ch nóżkach ramka obita wełną lub barchanem, pod nią tulą się kurczęta i lepiej się chowają jak w niemieckich ogrzanych lampą. Wychowawszy w niej kurczęta, kaczęta lub inny drób, gdy ma on parę tygodni, postępujemy przeciwnie jak to po dworach jest w zwyczaju. Oto zamiast obracać na spożycie lub sprzedaż najpokaźniejsze okazy, zabijać każemy mniejsze, smutne, ociężałe i gorzej upierzone. Mniejsza o to, czy zjemy odrobinę mniej mięsne

lub sprzedamy z mniejszym zyskiem. My mając wzrok zwrócony na przyszłość, liczymy na zysk pewny, znaczny choć późniejszy, wyłączając same doborowe, najżwawsze i najsilniejsze okazy jako materyał na przyszły wzorowy inwentarz. Wszystkie inne spieniężamy, albo przetrzymawszy w kojcach w ciemnawej i ciepłej izbie, dotuczamy i sprzedajemy w trzecim lub szóstym miesiącu, jako młode pulardy, uważając, aby tuczenie nie odbywało się w porach narastania pierza, gdyż usiłowania i koszt byłyby daremne.

Tucząc w zimnych szopach marnujemy mnóstwo karmy, gdyż znaczną jej część obraca zwierzę na utrzymanie ciepłoty swego ciała. Z uwagą i zastanowieniem, gdy młodzież podrasta, po raz drugi i trzeci te same przebieramy kurczęta, im więcej od pozostałych wymagamy zalet, budowy, zdrowia i upierzenia, tem więcej chów nasz podniesiemy. Wybór taki jest tylko przy wylęganiu masowem możebny. Ostatni egzamin zdają kurki młode, a otrzymują pierwszeństwo te, które ani zbyt wcześnie, ani zbyt późno nieść się rozpoczęły. Od pierwszej chwili ich życia starajmy się, aby były zdrowo chowane, obficie żywione i żeby nie dopuścić nigdy do wychudnienia, co u zwierząt rosnących łatwo zdarzyć się może. Pamiętajmy, że raz wychudzone więcej nas kosztować będą i nigdy białego soczystego mięsa nie odzyskają. Podawajmy żywność świeżą, pożywną, nie zanadto obfitą, zawsze w korytkach, nigdy na ziemi, wodę czystą, powietrze czyste, ruchu dużo (z wyjątkiem tych które tuczymy) i kurnik bez pasożytów. Unikajmy zbytecznego wygrzewania tak jaj w wylęgarce, jak kurcząt w wygrzewalni.

Dajmy zagródkę na świeżej, czystej trawie, a mleko jako konieczną podstawę pożywienia. Młodym zaś kurczętom grzędy na 50 cm. od ziemi z listew szerokich a płaskatych. Mlekiem mieszajmy (zbieranem) osypkę czyli śrut jęczmienny z całego ziarna t. j. bez odbierania grysów lub mąki, na wolnawe ciasto, nakładajmy je na słupki 3 do 4 cali wysokie. Takie ciasto z hreczki, jęczmienia i kukurydzy, razem zmieszanych, jest równie dobre i służy kurczętom. Tak żywione w 6 tygodni wybrakowane sprzedawać możemy. Nie będą miały warstwy tłuszczu niezdrowego pod skórą, ale będą białe, soczyste i kruche. Czterotygodniowe lub starsze trochę kurczęta, gdy tylko rozróżnić możemy od kogucików, rozdzielajmy starannie i trzymajmy osobno. Cztero-miesięczne koguciki tak na osobności chowane, sprzedajemy utuczywszy jako kapłony, kureczki lub jako pulardy. Wstrętną, dawniej praktykowaną operacyę nieludzką, kapłonienia i pulardowania — zastąpiono w postępowym chowie rozdziałem zupełnym płci. Nigdzie nie uczą i nie polecają tego znęcania się nad biednem stworzeniem, nie z powodu litości nad niem, ale po prostu ze względu na straty na jakie naraża. Żywienie młodzieży i tuczenie mlekiem, daje mięso tak smaczne i zdrowe, że przewyższa smakiem i wyglądem na słońcu karmione stare kapłony. Co więcej, wpływa ono na organizm młodzieży tak korzystnie, że n. p. Francuzi przypisują tej żywności zalety mięsnej swej rasy kur Faverolles. Kury te dotąd nie są rasą o ustalonem upierzeniu (z wyjątkiem czarnych) typ ich jest już dość ujednostajniony. Początkowo były one owocem krzyżowania wiejskiej rasy francuskiej z Dorkingami i ciężkiemi rasami. Obecnie, gdy już można choć z trudem wybrać koguty z przepisanem upierzeniem i cechami rasowemi, można się spodziewać, że i jasne jej odmiany choć mniejsze, jako materyał na mięso

będą wkrótce ustalone. Kogut Faverole, biały bez błędu, ceniony bywa na miejscu 300 fr.! Praca nad tą rasą ułatwiona jest przez to, że ogromny obszar kraju hoduje tę odmianę, wychowując zawsze młodzież na cieście z mlekiem, co wpływa nadzwyczaj korzystnie na jakość mięsa tej rasy. Gdyby u nas tworzyły się towarzystwa w celu ujednostajnienia pracy nad naszą kurą polską, możnaby w ten sposób na jej mięsność wpływać, a mianowicie na odmianę o cielistych nogach, jasnem upierzeniu i o białej skórze. (D. c. n.)

Pieprz turecki (Papryka).

Nasiona wysiewa się na wiosnę w inspekcie, w drugiej połowie maja przesadza rozsadę do gruntu, na grzędy tłuste do słońca wydane, najlepiej pod murem lub parkanem od strony południowej. Sadzić na stopę roślina od rośliny. W czasie wzrostu oplewić i okopać. Niedojrzały zielonawy owoc marynują, sam lub z ogórkami, podobnie jak korniszony. Z dojrzałych, czerwonych owoców, sporządzają przyprawę piekącego smaku, zwaną papryką. W tym celu owoce po wybraniu nasion krają drobno, a zagniotłszy na ciasto z żytnią mąką, dozwalają fermentować przez jedną dobę, a potem kładą w ciepły piec, nie dla upieczenia, tylko dla ususzenia. Gdy stwardnieje, tłuką na proszek i takiego używają jako przyprawy. *L.*



Hodowla ryb, jako środek polepszenia doli gospodarzy wiejskich.

Narzekania na niskie ceny zboża są na porządku dziennym, gospodarze upadają pod ciężarem danin i podatków, ziemia nie daje odpowiedniego dochodu i wszyscy myślą nad sposobami zaradzenia złemu, aby uchronić gospodarzy wiejskich od upadku. Że stan gospodarzy nie jest do pozazdroszczenia, tego już chyba dowodzić nie potrzeba, sztuczne sposoby rato-

wania się, na nic się nie przydadzą, ratunku trzeba szukać bliżej i to tam, gdzie go znaleść można, a przedewszystkiem w ziemi samej. Gospodarz zapobiegliwy i pilny, zawsze wynajdzie boczne dochody z gospodarstwa, które mu wynagrodzą lichy zbiór zboża, lub niskie ceny, a do takich pobocznych dochodów zaliczyć należy dochód z gospodarstwa rybnego.

Ryby są artykułem żywności coraz bardziej poszukiwanym, mimo to dotąd gospodarze wiejscy na ich hodowlę mało zwracają uwagi, a przecież dochód z gruntu na staw obróconego jest częstokroć dziesięć razy większy od dochodu zwyczajnego, a mało tylko jest takich gruntów, na którychby stawu założyć nie można.

Każdy dołek, każdy rów, każde bagienko da się zamienić na staw i przyniesie obfity dochód. W małych stawkach nie mających przypływu i odpływu wody, lecz wodę ciepłą, można hodować karpie i liny. Trzeba na wiosnę kupić kroczków, wpuścić je do stawku, żywić całe lato odpadkami z gospodarstwa i kuchni, a w jesieni ryby wyłowić i sprzedać.

Doły torfowe, doły przy cegielniach i t. d. można zarybić, albo karpiami i linami, alboteż węgorzami.

Stawki z wodą zimną stosowne są do hodowli pstrąga i szczupaka.

Gdzie nareszcie znajduje się przepływająca woda lub gdzie opad zimowy i letni jest tak obfity, że wystarczy do zawodnienia stawu, tam już można założyć racyonalne gospodarstwo karpiowe, a więc stawy tarłowe, narybkowe, odrostowe i zimochowy. Można narybek produkować na miejscu i sprzedawać nietylko ryby dorosłe, lecz także narybek i kroczki, które coraz więcej będą poszukiwane, im bardziej przyjmie się zasada, że każdy choćby najmniejszy kawałeczek wody powinien być zarybionym.

Praca przy hodowli ryb nie jest ciężką, a dochód znakomity, większe gospodarstwa stawowe przynoszą bowiem przeciętnie od 25 do 70 złr. z morgi, a małe stawki 120 złr., a nawet więcej z morgi.

Nie opuszczajcie więc rąk gospodarze wiejscy, nie traćcie odwagi i nadziei, zabierzcie się z otuchą do hodowli ryb, a praca wasza wyda obfity plon dla własnego waszego pożytku i dla dobra kraju!

Może jednak kto zarzuci, że jeżeli wszyscy rzucą się do hodowli ryb, wkrótce wytworzy się nadmiar produkcyi, ceny spadną i hodowla ryb nie będzie już korzystną. Obawy jednak w tym kierunku są zupełnie zbyteczne i nieuzasadnione.

Naprzód zapotrzebowanie ryb do krajów środkowej a nawet wschodniej Europy jest dzisiaj już tak znacznem, że bardzo zwiększona nawet u nas produkcya jeszcze nie zaspokoi wszystkich potrzeb targu.

W miarę wzrostu produkcyi zwiększy się także i konsumcya miejscowa, ryba stanie się pożywieniem zwyczajnem ludowem, tak jak mięso, któremu co do pożywności nie ustępuje, a zwiększona konsumcya utrzyma także odpowiednie ceny. Wszak niedawne to czasy, kiedy świecono wszędzie tylko kaganki i świece łojowe lub woskowe i lampy olejne; z czasem przyszły świece stearynowe, gaz, nafta i elektryczność, a zapotrzebowanie światła tak się zwiększyło, że dzisiaj wszystkie te artykuły oświetlenia znajdują odbiorców i odpowiednią cenę, dającą producentowi zysk znakomity. Tak samo będzie i z rybami, gdyż człowiek każdy, chcąc się utrzymać, zmuszonym,

będzie w przyszłości coraz to z większem wytężeniem pracować i musi się wskutek tego coraz lepiej żywić, biorąc środki pożywienia ze wszystkich dziedzin przyrody.

Gdyby się jednak nawet kiedy chwilowo ceny ryb obniżyły, to producent i tak nie straci, gdyż wydoskonalenie hodowli, i zwiększenie wskutek tego ilości produktu pomniejszy koszta produkcyi i wynagrodzi zniżkę ceny.

Wreszcie nie trzeba zapominać, że ryba nietylko w stanie świeżym korzystnie sprzedaną być może, wszak można ją wędzić, smażyć lub solić robić z niej różne marynaty i konserwy — wszystkie te przetwory znajdują i znajdą zawsze nabywców, a dobry i rozważny gospodarz w danej chwili oceni, co dla niego będzie korzystniejszem, czy sprzedać rybę w stanie świeżym, czy jako marynatę, konserwę i t. d.

Hodowla ryb będzie przeto zawsze stanowić bardzo dobry poboczny dochód dla właściciela ziemi — kończę więc życzeniem, aby gospodarze zabrali się ochoczo do hodowli ryb i aby wkrótce w naszym kraju nie było wcale wód bezrybnych!

Z okólnika rybackiego. *W.*

Sposób odwadniania dla posiadłości mniejszej.

Odwadnianie mało się jeszcze rozpowszechniło w posiadłości mniejszej i średniej, a szczególnie przy silnem rozparcelowaniu. Przyczyną tego jest z jednej strony to, że poszczególnym właścicielom brak odpowiednich wiadomości i środków, z drugiej zaś, że zespolone, stowarzyszone postępowanie bardzo zwolna toruje sobie drogę. Dlatego jest każdy ograniczony na siebie, ale i w takim razie może sobie cośkolwiek dopomódz.

Często można widzieć na najniższych miejscach gleb wilgotnych otwarte rowy, które mają przyjąć w siebie zbyteczną wodę, przyczem przestrzeń roli uprawnej została rozdzielona na dwa kawałki. Wskutek wykopania takiego rowu jest uprawa roli utrudnioną, a zresztą funkcyonuje takie odwodnienie nader rzadko regularnie, ponieważ rowy te w krótkim czasie zarastają.

Można jednak odprowadzić zbyteczną wodę za pomocą drenów faszynowych, które z niewielkim trudem, w bezroboczym czasie zimowym, łatwo wykonać można, a wtenczas możnaby w odpowiednich do tego warunkach terenu przestrzenie te, które na rów spotrzebowane bywają, zachować dla uprawy.

Dreny takie zakłada się w ten sposób, że w kierunku, w którym ma być woda spuszczoną, kopie się rowy 40 do 50 cm. szerokie, a 80 – 100 cm. głębokie, z dnem nieco spadzistem, ażeby woda łatwo odpływać mogła. Rowy te wypełnia się na 40—50 cm. faszynami z miękkich gatunków drzew, powiązanemi mocno drutem, na faszyny nakłada się słomę lub darninę, a na nie ziemię. Korzyści takiego, aczkolwiek prymitywnego odwadniania są jasne: ziemia może być wygodnie oraną i uprawianą, poziom jej podnosi się znacznie, wysycha ona prędzej, a rośliny w takich stosunkach lepiej się darzą.

Urządzenie takie może służyć 30, 40, a nawet 50 lat, a gdyby tylko 20 służyć miało, to zawsze jest polecenia godne, bo nie drogie i nie tak łatwo się zatyka, jak kosztowne rury drenowe. *Iw.*

Uprawiajcie konicz mieszany z trawą!

W dzisiejszych stosunkach powinien gospodarz starać się o to, aby miał dużo dobrej a taniej paszy. Cel ten da się osiągnąć, jeżeli zamiast czystego koniczu będzie siać konicz w mieszance z trawą, rozumie się wtenczas tylko, jeżeli wysiew ten nie będzie przeznaczony do uzyskania nasienia, ale paszy czy to do użycia w stanie zielonym, czy też po wysuszeniu na siano.

Przyczyna, dlaczego mieszanina koniczu i rozmaitych traw więcej przynosi, niż czysty konicz, leży w tem, że konicze zakorzeniają się głęboko i pobierają pokarm z głębszych warstw, wobec czego warstwy górne, zasobne w pokarm roślinny pozostają niewyzyskanemi. Trawy przeciwnie są zawsze płytkokorzeniowe; po części zakorzeniają się nieco głębiej i biorą swój pokarm z górnych i środkowych warstw, nie odbierając go koniczowi. Jest jednakże i druga przyczyna większej wydatności, a mianowicie ta, że do mieszanki można użyć takich traw, z których jedne prędzej a drugie później się rozwijają. Pierwsze z nich mają znaczenie przy pierwszym pokosie, drugie przy drugim.

Niektóre trawy rozwijają się tak szybko, że już w pierwszym roku dają dobry zbiór, inne dopiero w drugim albo w trzecim roku. Jeżeli przy mieszaniu uwzględnimy dobre trawy i wybierzemy dobre gatunki, to możemy być pewni, że nietylko w pierwszym roku, ale i w następnych osiągniemy dobre rezultaty.

Taka mieszanina traw jest nawet korzystniejsza na paszę, ponieważ można łatwo uniknąć słabości, jakie przy żywieniu inwentarza czystym koniczem łatwo występują (wzdęcie).

Gdy mieszanka dobrze jest zestawiona, tak że zawiera trawy, lubiące suszę, jakoteż takie, które się przy wilgoci lepiej rozwijają, to mamy rękojmię, że sprzęt będzie każdego roku pomyślny.

Mieszanka trawy z koniczem schnie łatwiej i pewniej, niż czysty konicz, a inwentarzowi daje ze względu na swój skład materyałów odżywczych mieszaninę, która lepiej da się wyzyskać, niż konicz czysty. Mieszanka traw z koniczem może częściej po sobie następować, niż czysty konicz, np. co 4 lata.

Wyliczone powyżej korzyści są wystarczające, aby każdy gospodarz zrozumiał, że mieszanka zawsze wydatniejsze da sprzęty, niż sam konicz; rozumie się, jeżeli do wysiewu użyjemy nietylko czystego nasienia koniczu, ale także dobrych i czystych nasion traw.

Przykłady dobrych mieszanek są następujące:

a) Dla gleby średnio ciężkiej na 2 lata:

1. Konicz czerwony 22·5 kg. na ha, 13·0 kg. na morg.
2. Rajgras włoski 7·5 kg. na ha, 13·0 klg. na morg.

b) dla gleby ciężkiej, dobrej (3—4 lat):

1. Konicz szwedzki	1·7 kg. na ha,	1 kg. na morg.
2. „ czerwony	19 0 „ „	„ 10 „ „ „
3. Tymotka . . .	3 2 „ „	„ 2 „ „ „
4. Rajgras włoski .	3·6 „ „	„ 2 „ „ „

c) dla dobrej, głębokiej gleby (4—8 lat):

1. Lucerna*)	33·6 kg. na ha,	19·4 kg. na morg
2. Psibluj .	5·6 „ „ „	3·2 „ „ „

d) na suche, niższe miejsca (4—5 lat):

1. Esparceta . .	187 kg. na ha,	108·3 kg. na morg.
2. Rajgras franc. .	15 „ „ „	8·7 „ „ „

e) na dobrą glebę koniczową (3 lata):

1. Konicz czerwony	7·5 kg. na ha,	4·3 kg. na morg.
2. „ szwedzki	3·5 „ „ „	2·0 „ „ „
3. „ biały .	2·8 „ „ „	1 6 „ „ „
4. Rajgras włoski	7·3 „ „ „	4·2 „ „ „
5. „ angiel.	7 0 „ „ „	4·1 „ „ „
6. „ franc.	10·0 „ „ „	5·8 „ „ „

Iwski.

Viola tricolor maxima.

(Bratki ogrodowe.)

Uprawa: Siać w płytkich skrzynkach, w inspekcie lub miskach, w ziemi pożywnej, piaszczystej i trzymać aż do wzejścia wilgotno i w cieniu. Dla kwitnienia wiosennego siać w sierpniu i wrześniu, dla późniejszej potrzeby od lutego do maja. Jak tylko siewki się wzmocnią, wysadzać je do gruntu w odległości 16 ctm. Zimę wytrzymują pod lekkiem nakryciem liściowem. Wysokość 16 ctm. Kwitną od kwietnia do października. Lubią dobrą i pożywną ziemię i położenie osłonięte od słońca południowego. Bratki stanowią naj-



*) Gdzie lucerna dobrze i napewne się udaje, najczęściej lepiej będzie samą ją uprawiać.

większą ozdobę naszych ogrodów, zwłaszcza zaś w grupach kwiatów wiosennych, kwitną bardzo obficie i w stałych kolorach: żółtym, niebieskim, białym i czarnym, nadają się doskonale do sadzenia w oddzielnych grupach. Wyborne są także na obwódki.

Co robić, gdy ozimina z wiosną licha?

Jednym z ogólnie znanych środków, który słabo z zimy wyszłej pszenicy w wysokim stopniu dopomaga, jest bronowanie jej na wiosnę. Dobry skutek bronowania jest zawsze pewny tam, gdzie obawiamy się braku powietrza w ziemi i gdzie się utworzyła skorupa na powierzchni. To też bronowanie pszenicy na wiosnę oprócz innych celów ma przedewszystkiem ten, by roślinom doprowadzić powietrza w braku którego pszenica bardzo cierpi. Trzeba tylko pamiętać o tem, że bronować można na wiosnę tylko słabo wyszłą z zimy pszenicę, a nie wolno wcale bronować żyta. Zdaje się, że brak powietrza mniej szkodzi korzeniowi żyta, niż korzeniowi pszenicy, bo gdy bronowanie tejże dopomaga do jej dalszego rozwoju, to żytu stanowczo szkodzi.

Czas najwłaściwszy do bronowania pszenicy będzie wtedy, gdy ziemia do tego stopnia podeschnie, że śmiało na nią broną wjechać można bez obawy zapadania się koni. Do bronowania można przystąpić bez wahania na wszystkich rodzajach ziem, na których uprawia się pszenicę, a tem pewniej i konieczniej należy się wziąć do tej czynności na ziemiach gliniastych, iłowatych i tych, które się w czasie zimy zlały, a na których utworzyła się skorupa, uniemożebniająca przystęp powietrza do wnętrza ziemi. Na ziemiach lżejszych, które nie cierpią na brak powietrza, można się obyć bez bronowania.

Najlepiej odpowie zadaniu użycie brony ciężkiej. Nie potrzeba się wcale na to oglądać, że brona ciężka wyrwie tu i ówdzie niejeden korzonek pszenicy, bo to o szkodę nas nie przyprawi. Zabronowana pszenica, skoro tylko do jej korzonków dostęp powietrza ułatwiony zostanie, zacznie się bardzo silnie krzewić, tak że nie pozostanie na polu ani śladu próżnych miejsc, z których brona krzaczki pszenicy powyrywała. Po uskutecznionem jednem bronowaniu, gdy skutku po niem nie widać, należy przystąpić do powtórnego bronowania, a niekiedy bronują z pożytkiem i po raz trzeci.

Jeżeli grunt, na którym mamy słabą pszenicę, nie obfituje w pokarmy, gdy zatem wiemy, że korzeniowi pszenicy brak nie powietrza ale pokarmów, wówczas samo bronowanie nie wystarczy. W tym wypadku byłoby do zalecenia polewanie pszenicy rozcieńczoną gnojówką, przyczem należy rozpuścić gnojówkę w $^3/_4$ częściach wody i pole nią polewać. Gdzie okazałby się brak gnojówki, tam oddałoby niepoślednie usługi użycie saletry chilijskiej. Jeżeli tylko jesteśmy pewni, że zasoby pokarmowe na polu ze słabą pszenicą są niewielkie, wówczas saletra chilijska takowej stanowczo dopomoże i przyczyni się do zwiększenia plonu. Saletra, zawierając pokarmy azotowe, w stanie dla roślin zupełnie gotowym, bywa przez nie zaraz pobieraną. Saletry należy używać w ilościach nie większych, jak 20—25 kg. na morg. Rozdzielić 25 kg. saletry na morg równomiernie i jednostajnie, nie jest rzeczą

łatwą, dlatego należy wysiewać takową pomieszaną z piaskiem. Można wziąć np. korzec piasku, a zmieszawszy z nim należycie 25 kg. saletry, rozsiać. W ten sposób saletra użyta na wiosnę, podwyższy z pewnością plon z morga o jakie 3—5 korcy. Trzeba tylko o tem pamiętać, że większych ilości saletry używać nie wolno, gdyż spowodowałyby one wylęgniecie pszenicy. Również trzeba być ostrożnym i nie dawać saletry na pole, obfitujące w roślinne pokarmy, na którem pszenica z jakichkolwiekbądź innych powodów źle wygląda. Saletry można z dobrym skutkiem używać tak na pszenicę, jak i na żyto, a koszta jej użycia, które nie wyniosą więcej, jak 10 kor. na morg, opłaca się sowicie, zważywszy że podwyższenie plonu na każdym morgu pod wpływem jej działania najmniej na 3 korce liczyć można.

„Landwirt“.

Jak ma postępować pasiecznik, aby siła nie gubiła się na wiosnę?

według Lubienieckiego.

Źle już jest, gdy zdradliwy blask słońca wywabia pszczoły do zgubnego a daremnego wylotu na wiosnę; lecz daleko gorzej jeszcze, jeżeli nieświadomy pasiecznik sam je do tego pobudza, a to przez częste a niepotrzebne zaglądanie do ula, przez wczesne wyjmowanie plastrów i rozbieranie gniazda, mianowicie w ulach dzierżonowskich; najbardziej zaś przez częste podkarmianie pszczół zaraz z wiosny, szczególnie sytą, a do tego jeszcze w porę chłodną i przed oczkiem. Każde poruszenie gniazda pobudza pszczoły do czynności w ulu, bo biorą się zaraz do naprawy tego, co pasiecznik poodcinał i poodkitowywał; a znowu każda czynność w ulu pobudza pszczoły do wylotu, jest więc przyczyną gubienia się siły w polu. A znowu jeżeli pasiecznik daje pszczołom często jeść na wiosnę, to tem pobudza matkę do nakładania czerwu, a to znowu pobudza pszczoły do wylotu za wodą i perchą na karm tegoż czerwu, nie znachodząc zaś kwiecia żadnego, zalatują światami i gubią się w polu. Ztądto pochodzi, że czem więcej pasiecznik gmerze koło pszczół wcześnie na wiosnę, i czem więcej je podkarmia, tem więcej niknie dawna siła z ulów, a wreszcie wygubi się ze wszystkiem, jeżeli szczęściem nie nastąpi wczesna ciepła wiosna i pożytek wczesny nie otworzy się. Im zaś późniejsza i zimniejsza wiosna, tem bardziej wyniszczy się siła w pasiece przez niewczesne niepokojenie i podkarmianie.

Dlatego więc, jeżeli zaopatrzyłeś pszczoły twe wcześnie na wiosnę *naraz* w dostatni zapas miodu, i gdy je ciepło wyścieliłeś od spodu, przed zatworem i u nagłówka, to nie ruszaj ich już ani nawet zaglądaj do nich bez potrzeby i nie dawaj im jeść, lecz zostaw je w zupełnym spokoju aż do chwili, gdy agrest i łotacz, a z niemi razem i iwa zakwitnie. Lecz powiadam wyraźnie: „jeżeliś zaopatrzył pszczoły w miód dostatecznie“; gdyby bowiem pień był głodny, to nie ma co wyczekiwać, tylko dodać miodu czemprędzej, ale dać ile potrzeba naraz, żeby go często nie niepokoić.

Ale pomimo to, że pasiecznik nie będzie wywabiał pszczół do wylotu wcześnie na wiosnę, będą one, chociaż nie tyle, wylatywać same nawet w dnie

chmurne i chłodne, przez co także giną w polu. W takie więc dnie nie powinien pasiecznik wypuszczać pszczół z ula, lecz positkować oczka durszlaczkami; bo miałyby ginąć, to lepiej niech siedzą w areszcie.

Pszczoła bezpieczna jest w polu wtedy dopiero, gdy termometr Reaum. pokazuje + 10 stopni ciepła *w cieniu;* a jeżeli wiatr zimny wieje od wschodu albo od północy, to nie jest pewną aż dopiero przy 12 stopniach ciepła w cieniu. Pasiecznik, który nie zna się na termometrze, pozna ten tu nadmieniony stopień ciepła z tego, jeżeli chodząc po dworze w koszuli bez opończy, najmniejszego chłodu nie czuje. Przy takiem cieple na wiosnę, puścić pszczoły, niech latają, a pewnie żadna nie skrzepnie. Pokąd zaś nie pociepleje na dworze do tego stopnia, niech oczka będą positkowane, bo pszczoły wylatują już przy + 8 stopniach ciepła, a to jest jeszcze dla nich za zimno i wtedy właśnie ginie ich najwięcej. Skoro więc pasiecznik spodziewa się słoty albo zimna nazajutrz, to powinien positkować wszystkie oczka wieczorem albo rano ze świtem, bo nie czas sitkować je wtedy dopiero, kiedy pszczoły zaczęły iść już w pole. Jeżeli tedy nastąpi istotnie chłodny dzień to nie puści ich póty, aż pociepleje na dworze do stopnia wyż wskazanego. Nie zaszkodzi to zaś pszczołom wcale, chociaż będą siedzieć w zamknięciu przez dni kilka, a nawet przez cały tydzień; tylko na to mieć ciągle baczność, aby przy zamkniętem oczku nie przegryzły się gdzie jaką szparą, bo tak jeszcze więcejby ich przepadło, a jeżeliby przegryzły się, to trzeba już odemknąć oczko zaraz, by się ściągnęły do ula. *Sitkując atoli pnie silne, trzeba oprócz durszlaczka w oczku, odetkać także durszlaczek, jeżeli jest w zatworze, albo przynajmniej odrzucić glinę koło zatwora ze szpar wązkich, któremi pszczoły nie przelezą, aby się nie przydusiły.* Żeby pszczoły positkowane widząc światło ze dworu nie dobywały się napróżno przez dziurki durszlaczka, nie niepokoiły i nie męczyły, trzeba oczko zasłonić, najlepiej przystawieniem snopka słomy czy trzciny, albo oparciem lub przybiciem przed oczko jakiej deszczułki czy kawałka łuba Tak, gdy nie będą widzieć światła przez sitko, będą siedzieć spokojnie. *Oprócz tego, jeżeli wypadnie przytrzymać pszczoły w zamknięciu dłużej nad jeden dzień, wstawić im w środek ula, jeżeli można aż pod gniazdo, w korytku czystej wody*, a nie żałować tej wody, i dać każdemu pniowi po kwaterce a choćby i więcej, bo pszczoły nie mogąc wylecieć, nie mogą przynieść sobie wody ze dworu, a brak jej wprawiłby je przy dłuższem zamknięciu w niepokój. Wodę tę wstawić późno wieczorem i oczko zasitkować.

Seradela i jej uprawa.

Zwie się po polsku ptaszyniec, a po łacinie Ornithopus sativus. Ma podobne kwiaty jak koniczyna, groch, zaliczają ją przeto do tak zwanych motylkowych. Między czytelnikami znajdzie się wielu, którzy jej nie uprawiali, a natomiast w Poznańskiem tacy należą do wyjątkowo nielicznych.

Pochodzi z daleka, z Portugali, i dopiero od 60 lat rozpoczęła się jej uprawa.

Najlepiej nadają się dla niej lekkie gleby n. p. piaski byle zasobne; ziemie, średnie głębokie, nie mokre, zatem przepuszczalne, gdyż zapuszcza głęboko korzenie. Wapiennych gleb nie lubi.

Uprawiamy ją jako plon główny, siejąc zwykle po okopowych lub innych roślinach wczas na wiosnę, gdyż przymrozków wiosennych się nie lęka. Wygodniej siać ją jako śródplon i to lepiej w żyto niż w jarzynę. Na zielony pognój zasiewamy ją w żyto w marcu lub w kwietniu; gdy zaś żyto zacznie się kłosić, dosiejemy łubinu, a przyorzemy to wszystko przed zimą. Możemy siew ten uskutecznić także zaraz po sprzęcie żyta, co jest mniej racyonalnem, gdyż za mało znajdzie potrzebnej wilgoci. Dla tej przyczyny korzystniejszym wydaje się siew w płód ochronny, a więc w żyto lub jarzynę.

Na hektar (około 2 morgi) wysiewamy rzutowo około 50 kg., rzędowo wyjdzie mniej, i to o połowę t.j. 25 kg.

Początkowo wolno się rozwija. Jak na każdej roślinie motylkowej tak i na korzeniach ptaszyńca rozwijają się grzybki, które dostarczają jej pokarmu. Zdarzy się nieraz, że w pierwszych latach uprawy zawodzi, czem się jednakże nie trzeba zrażać, lecz powtarzać jej siew, aż się do naszej gleby przyzwyczai.

Po sprzęcie rośliny ochronnej (żyta) rośnie szybciej i dochodzi do 20 lub 50 cm. wysokości. Łodyga jej wątła, dlatego sieją ją niektórzy z koniczyną inkarnatką, co uważamy za dobre.

Kosimy ją we wrześniu, a po wyschnięciu nakładamy na wozy wysłane płachtami, na które wysypuje się nasienie potrzebne do dalszego siewu. Można także każdą garść strzepać z nasienia na płachtę rozścieloną, a łodygi kłaść na wóz.

Z hektara z bierzemy od 15 — 30 centnarów metrycznych siana i trochę nasienia. Można ją również kosić na zieleninę.

Jestto pasza bardzo pożywna, zawiera bowiem dużo ciał białkowatych. Posiada w sobie goryczkę, dlatego zadawać ją najpierw z innemi paszami, potem bydło żreć będzie chętnie. Do każdej nowej paszy muszą się zwierzęta przyzwyczaić. I ludziom nowe pokarmy, nie smakują z początku. Niejeden nie jadłby ślimaków, żab, końskiego mięsa, co znów inni uważają za wyborny pokarm.

Starajmy się wprowadzić do naszych gospodarstw tę pożyteczną roślinę, a będziemy z niej zadowoleni. *F. Dąbrowski.*

Drobiazgi.

Najlepszym środkiem, aby zrobić obuwie podatnem i nieprzemakalnem, jest smarowanie tegoż tłuszczem wieprzowym; jest on znacznie lepszym od tranu rybiego, który i woń ma nader nieprzyjemną i po wyschnięciu robi skórę kruchszą. Tłuszczu wieprzowego (smalcu) używa się roztopionego, ale o tyle tylko gorącego, aby włożonego weń palca nie parzył. Dobrze jest wstawić obuwie przed pierwszem smarowaniem do wody, aby skóra napęczniała i pory jej należycie się otworzyły bo wtenczas tłuszcz łatwiej w nie wniknie, a w takim razie może on być nieco gorętszy. Po wyschnięciu powtarza się smarowanie lekkie po raz drugi i trzeci,

u podeszew jeszcze częściej; poczem obciera się tłuszcz zbyteczny, niewsiąknięty, szmatą. W ten sposób otrzyma się obuwie nieprzemakalne, bez obawy zatłuszczania skarpetek i pończoch, które powodują inne płynne tłuszcze, używane do tego celu.

Zyg.

Karmiące maciory przyzwyczaić do cudzych prosiąt. Jeżeli w jednej chlewni równocześnie dwie lochy się oprosiły, i jeżeli jedna miała dużo, a druga mało prosiąt, można zaprowadzić równowagę, biorąc kilka prosiąt z pomiotu liczniejszego i dołączyć do mniejszego. Ale karmiące lochy robią czasem trudności, jeżeli do ich prosiąt doda się obce. Jest atoli prosty a pewny środek, aby nieprzychylną mamkę ułagodzić; polega on na tem, że tak jej, jak i obce prosięta zabiera się i zmywa gruntownie wódką. Maciora będzie obwąchiwać prosięta przyniesione napowrót do chlewa, ale już nie rozróżni swoich od obcych. Jeżeli cudze prosięta zostały bez przeszkody przez pół dnia u mamki, to już żadne niebezpieczeństwo im nie grozi. W pierwszych dniach jednak zawsze trzeba pilnie na maciorę baczyć i nie pozwolić jej na krzywdzenie obcych prosiąt, w razie, gdyby się okazywała nieprzychylną. *Zygm.*

Oszczędzanie koni. Zdarza się często, iż konie, mające być użyte do cięższej roboty lub dalszej podróży i szybkiego biegu, pozostawia się czas dłuższy bez wszelkiego ruchu i karmi silniej niż przedtem. Pojęcie, że konie nabierają przez to więcej siły i wytrwałości jest zupełnie błędne. Spokój bezwarunkowy i obfite żywienie nietylko nie wzmacniają, lecz niszczą siły konia, gdyż muszkuły jego tracą na mocy i sprężystości, w organizmie wytwarza się tłuszcz, oddech staje się krótszym a przy dłuższym czasie wpływy te są nawet w stanie zniszczyć całą wartość konia. Mierny zatem, codzienny ruch, połączony ze stosownem odżywianiem, wyrabiając w koniu siłę i wytrwałość, czynią go sposobnym do cięższej pracy lub dalszej podróży. *Ziem.*

Zwiększenie strawności słomy. Wiadomo, że sama słoma jest lichą paszą i to tem gorszą, im grubsza. Ta ostatnia przyczyna zniechęca nas do różnych dobrych odmian zbóż na ziarno, a posiadających grubą słomę.

Profesorowi Dr. Lehmanowi z uniwersytetu w Getyndze udało się zwiększyć strawność słomy tak, że okazuje taką wartość pożywną jak średnie siano. Przy użyciu jego sposobu, możemy dogodnie wyżywić nasze owce i bydło słomą, o czem przekonano się przy pomocy prób, przeprowadzonych na zwierzętach. Ma się rozumieć, że dla lepszych sztuk trzeba dodać paszy streszczonej (posilnej) np. makucha, itp. Na czem polega jego sposób?

Do kotła o silnych ścianach dajemy na 100 kg. słomy, 200 kg. wody i 4 kg. ługu sodowego (Na O H) zwanego sodą żrącą. Wpuszczamy parę wodną i gotujemy pod ciśnieniem 5 do 6 atmosfer przez 6 do 8 godzin. Następnie skarmiamy ciepłą lub oziębioną albo wysuszoną.

Jak widzimy sposób ten nie nadaje się dla małego gospodarza, natomiast z korzyścią można go stosować w większych majątkach, posiadających odpowiednie parniki (np. Henzego) i kotły dostarczające pary. Również dobry dla gorzelń. Tak przerobioną słomę pożera bydło bardzo chętnie, nawet w większych ilościach. Tak np. na wołu opasowego przypadało 10 kg. słomy, a nawet i więcej dziennie. Zwierzęta okazywały należyty przyrost i nie odchodziła ich chęć zjadania przerobionej słomy.

Tu zarazem widzimy, że nauka, którą zwą teoryą, nieraz może pomódz rolnikowi w jego ciężkim zawodzie. *F. D.*

Kalendarz na czas do 1-go do 16-go maja, 1. N. **4 po W.** Filipa, 2. P. Zygmunta m., 3. W. *Znalezienie św. Krzyża*, 4. Ś. Floryana m., 5. C. Piusa p., 6. P. Jana w oleju, 7. S. Flawii, 8. N. **5 po W.** Stanisława, 9. P. Grzegorza, 10. W. Izydora 11. Ś. Beatryksy, 12. C. **Wniebowstąpienie P.**, 13. P. Serwacego b., 14. S. Bonifacego m., 15. N. **6 po W.** Zofii.

Kalendarz myśliwski. Do 15-go maja czas ochrony dla wszelkiej zwierzyny, od 15-go maja wolno polować na rogacze cietrzewie i głuszce.

Kalendarz rybacki. Przez cały maj wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi i raki samce Do 15-go maja wolno łowić: brzanę i cyrtę a od 15-go maja: lipienie, głowacice i świnki.

Poradnik gospodarczy na maj. Kończyć siewy wiosenne, siać kukurydzę, proso, tatarkę, len, konopie, sadzić fasolę, kończyć sadzenie ziemniaków i buraków, sadzonkować chmiel, przesadzać rozsadę kapusty i tytoniu. Plewić pszenicę i wcześnie siane jarzyny. Czynności w ogrodzie: kończyć wysiew warzyw i kwiatów, siać ogórki, przesadzać rozsadę kalarepy, kapusty, kalafiorów, porów, cebuli i t. p. skoro tylko minie obawa przymrozków, a zatem po 15 tym maja. W pasiece dokonać rewizyi szczegółowej. W kurniku nasadzać drób i starać się o ciepło dla piskląt. W gospodarstwie mlecznem wyrabiać sery, masło i bryndzę majową. Drogi i mostki poreperować, rowy podebrać.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana. Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.